

# POLSKA WIEŚNA

Tygodnik Katolicki  
Hebdomadaire Catholique

«La Pologne Fidèle»

Niedziela, dnia 8 czerwca 1947 r.  
ROK III. Nr. 22 (109)

Serce ludzkie podobne  
jest do kamienia młyńskie-  
go. Wsypiesz pod niego  
pszenicy, to zetrze ją na mą-  
kę, nie wsypiesz, to ze-  
trze także, ale samo siebie.  
  
Przysłowie flamandzkie.

Hieronim GORSKI

## Arcydzieło czy karykatura?

Z NANY pisarz francuski, Lenotre, przytacza w jednej ze swych książek urywki pamiętników, pisanych w czasie wielkiej rewolucji. Uderza w nich niesłychana krótkowzroczność i zupełny brak trafnego osądu epoki, tak brzemiennej w zdarzenia, którą właśnie przeżywali autorzy. Była gilotyna, lecz co ważniejsze — chleb zdrożał i na rynkach brakło sałaty. Obywatel Robespierre w krwi się pławił i czynsz mieszkań poszedł w górę. Orły francuskie przemierzały Europę pod wodzą nieznanego condotiera i wiosny onej Piotruś i Anetka zaprzysięgli sobie w ogrodzie luksemburskim wieczystą miłość. Jakżeż błady wypadki dziejowe wobec zawrotnego faktu, że panu Dupont (temu spod siódmego na rue Babylone) narodził się pierwszy syn! Polityka polityką, a życie życiem! Co najwyżej — przy kawce, na boulevard Montparnasse, wytrawni statystyci przebudowywali Europę. W szarym tłumie mało kto zdawał sobie sprawę z przemian dogłębnych, które zwolna rozsadały stare struktury polityczne i społeczne. Historia stąpała w cichałozach, jak złodziej...

Czyżby i dzisiaj było podobnie? Czyżby epoki przełomów i wstrząsów dopiero z pewnej perspektywy, w czasie, stawały się widoczne, jak z oddali łańcuch górski, znaczący horyzont ostrym zygakiem? Czyżby życie proste, codzienne i najbliższe z natury rzeczy musiało maskować widok przemian gigantycznych, przeorujących świat?

I tak, i nie. To pewne, że im bliżej stoimy obrazu, tym bardziej gubimy się w szczegółach. Historia współczesna tworzy się i kształtuje nie ponad nami, ale w nas. I nie dziw że przysłaniają ją nam poniekąd nasze sprawy prywatne, zapisujące się niestartym hieroglifem w tym, co nas stanowi najistotniej. Pewne złudzenie optyczne jest nieuniknione. Lecz nie znaczy to, żeby wielką rewolucję francuską miało się oceniać, jak owa przekupka, która biadała nad tym tylko, że jarzyny zdrożały...

Obawiam się, że roi się dziś na świecie od takich właśnie przekupek. Zmysł historyczny stępił jakby, nie reaguje na zdarzenia. Ludzie oswiali, przemęczeni do cna, szukają dorywczych form istnienia, byle znośnego. Mają dość polityki, nie czytają gazet, marzą o ogródku i domku za miastem. I nie są to bynajmniej marzenia zdrożne, byle nie zamykały widnokręgu. Byle nie tłumiły w nas poczucia współodpowiedzialności za kształtujące się jutro. Były nie były FORMĄ DEZERCJI.

W oaromnym dramacie, który rozgrywa się dziś w nas i wokół nas, mamy swe słowo do powiedzenia. Niech Bóg nas broni przed rolą statystów! Historia, która nie tworzy się z nami, przy naszym żywym, świadomym udziale, tworzy się przeciw nam. Pozytywnie, przez nas porzucone, zaagraną inni. Walka na frontach ideowych jest stokrójcie cięższa od walki zbrojnej, gdyż wymaga odwagi TRWANIA, tej najtrudniejszej.

Wobec sumienia, sędzi nieprzekupnego, stałmy do raportu. Komu, czemu służymy? Boga, Ojczyźnie, czy tylko sobie? Jak? Czy zdajemy sobie sprawę, że każdy nasz czyn echem odbija się o wszechświat, ma rezonanse uni-

wersalne? Że choćbym nawet chciał, nie sobie tylko żyję i nie sobie umieram?

Czy uszy mam tak pełne gwaru przyziemnego, że nie dosłyszę głosu Boga, (który mówi milczeniem)? Czy stać mnie na godziny trudnej samotności, sam na sam z Bogiem i z własną duszą? Czy mam czułe anteny na fale z wysoko? Jak funkcjonuje mój aparat odbiorczy?

Kim, czym jestem? Czy każdym dniem od nowa zdobywam prawo do nazwy: Polak, Katolik? Czy może żyję już tylko z kapitału przodków, z duchowej renty? Czy jest we mnie miłość, ile jest we mnie miłości? Tej prawdziwej, co nie bierze, lecz daje?

Czym jest dla mnie drugi człowiek? Wilkiem — czy bratem? Czym zdolny do ofiary (tego kwiatu miłości), do wspaniałomyślności? Czy przebaczam, by i mnie odpuszczono winy?

Ile grzeszę zaniedbaniem? Mogłem dopomóc i nie dopomogłem. Rzecz dobre słowo i nie rzekłem. Dać przykład dobry i nie dałem. Brat mój był głodny i nie podzieliłem się z nim kawałkiem chleba. Gdy skarżył się na zim-

no, udawałem, że sam mam tylko jeden, wełniany sweter: nie dałem!

Kto jest moim bratem?...

Powie mi ktoś: cóż mi z tych parachunków osobistych, gdy zmobilizowany do warsztatów, urabiających dzieje? Dajcie mi raczej receptę na mądry węż, tropiący w labiryntach ścieżki niezawodne, na orli wzrok, wypatrujący na dalekim widnokręgu galopujących jeźdźców Apokalipsy. Ewangelia, wiara — to moja sprawa prywatna.

Nie, bracie, to nie twoja sprawa prywatna! Tu właśnie tkwi nieporozumienie, jakżeż polskie nieporozumienie! Miłość, to wtrych, otwierający wszystkie drzwi. Nawet wrota historii. A miłość, prawdziwa miłość, nie z ziemi jest rodem. Zdobyć ją można tylko wysokim trudem, na wyprawach zdobywczych, wiodących szlakami niebieskimi, jak królewski łup.

Miłość otwiera wszystkie drzwi, sięga najdalszych widnokręgów, nie zna granic, gdyż sama z istoty swej i przyrodzenia jest bez granic. Jest żywym nurtem i, gdzie jej brak, tworzą się

nieuchronnie martwe kałuże, okryte śniegą, rojące się od robactwa; ciasne, w sobie zamknięte, kłótlive i zawistne — ghettta. Iluż dziś wpośród nas wegetuje w takich ghettach - kałużach? Z czyjej winy?

Ale życie, to nie to. Życie, to wspaniała przygoda, mobilizująca całego człowieka do wzołów zawrotnych. „Poto stworzył cię Bóg — mówi święty Augustyn — żeby cię przebóstwić“; i dodaje: jeśli stworzył cię bez ciebie, nie przebóstwi cię bez ciebie! czyń, co twoje, gdyż tego, co Boże, nie zbraknie ci nigdy.

Kto Boga nie kocha, tego nie stać na miłość ani dla siebie, ani dla brata. A kto nie miłuje brata, którego widzi i zna, jakżeż ukocho (prawda, nie frazesem) własną ojczyznę? A kto własnej ojczyzny nie kocha, niady nie zrozumie i nie uszanuje snów innych ojczyzn, niady nie wezmie w tych dziejach świadomego, jasnowidzacego udziału. Miłość otwiera nie tylko drzwi, lecz i oczy...

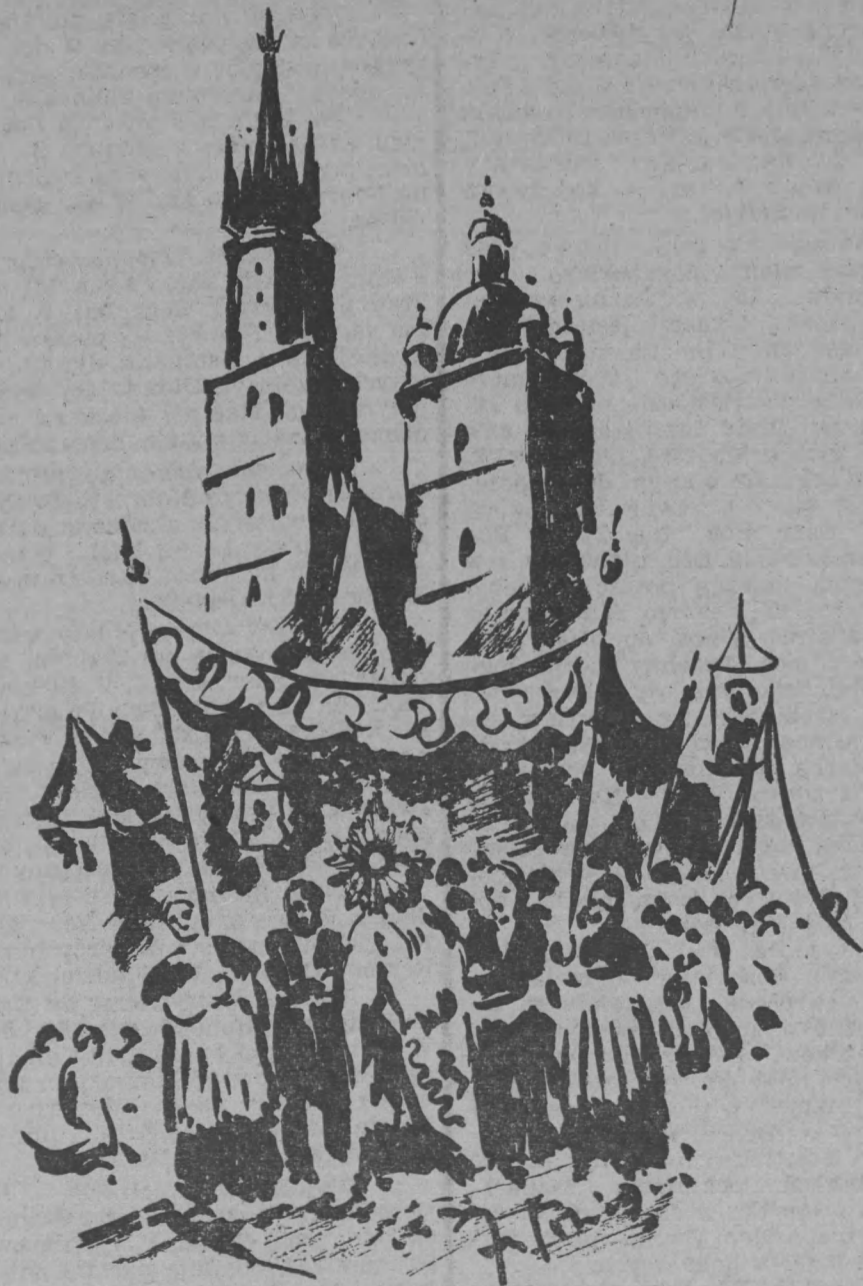
I wstępować po niej trzeba, jak po szczeblach. Gdzie jej brak, panuje nieuchronnie atrofia, martwość, skostnienie. Człowiek, jak to mówią, nie widzi dalej własnego nosa i naprawdę uważa za rzecz najważniejszą pod słońcem, że karczochy zdrożały i piesek Bimpuś zachorował na niestrawność.

Bądźmy tym, czym jesteśmy, nazbyt często z nazwy tylko: chrześcijaninami. To znaczy: wyznawcami Ewangelii i Miłości, którą Chrystus z nieba przyniósł, jak pochodnię, by zapalić nią świat. Bądźmy wierni słowu, danemu na chrzcie, a zwolna rozszerzy się nam serce, zaostrzy wzrok, zaczniemy obejmować coraz dalsze horyzonty, bez uszczerbku dla tego, co bliskie i najbliższe, zrozumiemy własną, niepowtarzalną i jakże pasjonującą rolę na olbrzymiej widowni dziejów i znajdziemy siły, by jej sprostać, by ją pełnić. I życie nasze, nie będzie już tylko ową smutną karykaturą, na którą jedynie złą naszą wolę stać, lecz arcydziełem, a więc tym, czym w myśli Bożej było od początku.

Hieronim GORSKI.

## BISKUP między robotnikami

Węgierski Biskup, Koloman Papp, udał się na wizytację wiernych w fabrykach swojej diecezji. Odwiedził nasamprzód przedstawicieli wydziałów fabrycznych. „Naogół przyjęło go wszędzie z największym szacunkiem. Ale zdarzył się przypadek, że przewodniczący jednego wydziału przywitał go słowami: „Kościoł ničzego dotąd nie dokonał dla ubogich, był zawsze przyjacielem bogaczy, a zaniedbywał biedotę“. Biskup odpowiedział: „Przedtem odwiedziłem swoich wiernych, a nie prowadziłem dyskusje; prosię was tylko o to, abyście zwrócili uwagę na mnie i moich towarzyszy. Mój ojciec był odzwiernym. Ojciec ks. preboscza, który mnie oprowadza, był stróżem nocnym, a ojciec ks. profesora, który idzie ze mną, był szewcem. Nas wszystkich oddał do szkół Kościoł i tylko z jego pomocą dostaliśmy się na stanowiska, które teraz zajmujemy“. Na te słowa przewodniczący zamilkł — a robotnicy serdecznie przywitali i pożegnali swego biskupa. G. K.



Rys. Z. Gąsiorowski

FRZED TAK WIELKIM SAKRAMENTEM  
UPADAJMY NA TWARZE.



# WŁOCHY roku 1947 Pielgrzymka do Chartres

Włochy przeżywają swój kryzys rządowy. Po dymisji de Gasperi'ego, prezydent Nicola powierzył w kilkanaście dni później utworzenie nowego gabinetu — temu samemu przywódcy chrześcijańskich demokratów, który przekazał teki ministerialne czonkom swojego stronnictwa i kilku bezpartyjnym fachowcom.

Z Italią historia naszego Narodu związała się na zawsze przez bohaterski zryw pod klasztorną górą św. Benedykta i poprzez herbo-we orły, pilnujące cmentarnego spokoju dzielnych polskich żołnierzy.

nia przeciwko Ojcu św. i duchowieństwu. Propaganda ta, odsłaniając właściwe oblicze istoty, zaoferowała ruch, z którego wyszła, zniechęcała do niego wieść o dotychczasowych zwycięstwach, rodząc jednocześnie szereg wspaniałych manifestacji, świadczących o gorącym przywiązaniu narodu włoskiego do Kościoła.

## ŻYCIE

### SPOŁECZNO - GOSPODARCZE

Obserwując społeczeństwo Italii, należy stwierdzić ze smutkiem, że

Witold Kowalski

rzy, co drogie do wojennego Kraju zakończył na Monte Cassino. Na niepokalanej bieli sztandarów pułkowych II-go Korpusu podpisało się krwawe wiele miejscowości włoskich. Mury Bclonii i Ankonę gęsto obepiono, nieodłącznym zda się od naszej tradycji, „Za wolność waszą i naszą”.

Króćcom też obecny tego państwa, które wybrać nie może z dziejowego wru dnia dzisiejszego, wielu spośród nas przygląda się nie tylko z ciekawością.

## ŻYCIE POLITYCZNE

Po śmierci Mussolini'ego, którego Włosi nienawidzą za przyłączenie się do wojny, nie zapominając jednak o jego wielkich zasługach społecznych, naród „czarnych koszu” postanowił orodzić się całością. Wyszedł na wierzch szary człowiek, któremu totalizm knebował dotąd usta. Niezadowolony z działości doychczasowych stronnictw politycznych, związał nową organizację, którą nazwał po prostu: „Uomo Qualunque”. Do rozwoju tej partii przyczynili się w wielkim stopniu, pobudzone teraz do życia politycznego, kobiety. Ta rozrękiowana akcja spaliła jednak na panewce. Jej kierownik począł zdradzać objawy choroby na... dyktaturę. Krzykiwie niewiasty wycofały się z ringu walki, przypominając głośno zwolennikom nowych prądów niesławny koniec Duce'go. Przyszły Kongres ma zdecydować o dalszych losach „Uomo Qualunque”.

Ze stronnictwem tym wystąpił do boju 2 inne, stare organizacje, stojące ideologicznie na przeciwnych biegunach: chrześcijańscy demokraci i komuniści. Głową pierwszych jest ostatni premier — de Gasperi. Szeregi ich są liczne. Cechuje je jednak brak dynamiki. Właściwa narodowi włoskiemu potrzeba silnej, wodzowskiej ręki (znajdujemy tu charakterystyczne podobieństwo do narodu niemieckiego) budzi nieraz wśród członków tego ugrupowania tęsknotę za faszystowską przeszłością.

3-milionowa partia komunistyczna prowadzi Togliatti. Zwolennicy reżymu bolszewickiego są ludźmi walki. I w tym ich siła. Podobnie jednak, jak w Niemczech, znajdujemy między nimi wieś dawnych faszystów. I w tym tkwi ich słabość. W tej chwili wpływy tego stronnictwa raczej maleją. Ostatecznym jego losie zadecyduje zagraniczny kurs polityki włoskiej, której sternikiem będzie amerykański dolar względnie czerwony rubel.

Przez pewien czas mówiono o nowym „marszu na Rzym” o próbie zamachu stanu. Zawieruchy jednak domowej nie będzie tu chyba tak daleko jak daleko znajdować się będą we Włoszech alianci. Zwłaszcza Amerykanie (czytaj: dolar) cieszą się coraz większym poważaniem. Jest publicznie tajemnicą, że około 5.000 nieumundurowanych policjantów wylądowało do miejsc, które temu na okretach Stanów Zjednoczonych w jednym z portów południowych Włoch.

Niepedagogicznym również chwytem była prowadzona przez uczniów Moskwy, złośliwa kampa-

poddało się cnie również atmosferze, właściwej czasom powojennym. Pieniądz króluje wszędzie. Pano-szy się nagminnie. Wpływ jego jest demoralizujący. Mówi się głośno, że w obecnej sytuacji w kraju tym kupić można wszystko. Przy pew-

## Niemiecki tupot

W całym Niemczech rozpętała się nowa kampania przeciwko obecnej granicy wschodniej, opierającej się na Odrze i Nisie. Ruiny miast i wiosek b. III-ej rzeszy oblepiono wielobarwnymi plakatami, za-powiadającymi, że potomkowie Hitlera nie pogodzą się nigdy z dziejową „krzywdą”, która ich obecnie dotknęła. Nie potrzeba chyba dodawać, że oliwa, dolana do ognia tej bezczelnej i propagandy, jest dziwne co najmniej stanowisko Anglii i Ameryki.

Ponad 5 milionów Polaków znajduje się już w tej chwili na Ziemiach Zachodnich. Za 2 miesiące opuści te tereny reszta Niemców, których mieszka tu jeszcze 400 tysięcy. Litosiwie, mu Zachodowi, przejętemu akcją wysiedlania sprawców 2-ej wojny światowej, warto by pokazać krwawy film wyrzucania po wrześniu 1939 roku: Wielkopolan i Ślązaków z rodzinnych sadyb i przewiezienia ich w pociągach — widmach w nie-

nym ośpieniu ludzi starszych jasno występuje — na szczęście — walka młodych o nowe, lepsze jutro. Wiele członków „Baltia” sta-nęło dziś nad tragicznym Rubikonem: graniczną tę rzekę jednak przekroczyć. Są tego pewni. Jak nie wątpią ani przez chwilę, że konieczne reformy społeczne mogą się dokonać drogą ewolucji, umiarkowanych ustępstw, a niekonieczne systemem narzucanego przez komunizm porządku.

Na polu gospodarczym naród włoski niejedną po zakończeniu działań wojennych zanotował już sukces. Piug i motor pracują w tym kraju na całą parę. Rezu-tatem tej pracy jest rynek, zaspokajający, teoretycznie, w zupełności potrzeby konsumenta. Mówię „teoretycznie”, gdyż zbyt wysokie ceny nie pozwalają na łatwe przejście towaru ze stołu kupieckiego do rąk klienta. Jednocześnie — niski kurs lira utrudnia w wielkiej mierze handel z zagranicą. Dodajmy jeszcze — dla uzupełnienia tego szkicu — że robotnik włoski znajduje się w tej chwili w biedzie. Jego średni zarobek dzienny sięga za-ledwie 450 lirów dziennie (buty kosztują 7.000 lirów). Świat pracy, zwłaszcza we Włoszech południowych, długo jeszcze walczyć będzie musiał z zasłaniającym mu radosne słońce życia cieniem nędzy.

(Dokończenie na str. 6).

Zgodnie z tradycją, w okresie Zielonych Świąt katolicy studenci Paryża urządzili pielgrzymkę do Chartres. Punktem zbornym dla pielgrzymów była miejscowość Rambouillet, skąd w wigilię święta Zesłania Ducha św. (dnia 24 maja), poszczególne grupy akademickie wyruszyły pieszo do właściwego celu. Pomiędzy pielgrzymami znajdowali się również studenci — Polacy, których przedstawicielką jest Autorka poniższego sprawozdania.

## REDAKCJA

Po najdłuższej nieobecności, po najdalszej podróży Paryż nie może wydać się bardziej dziwnym i zapomnianym, jak wydał się pokry-

ościnka drogi, problem, który rzadko stawiamy przed sobą. Nie wystarczy urodzić się katolikiem. Wiara musi być świadoma, a nie płynąca tyko z wychowania czy starego nawyku. Kto szuka, ten tylko znajduje. Lecz rozum jest zbyt słaby i prowadzi za ledwie do po-cwy drogi. Wiara dostępna jest tylko przez Łaskę i Objawienie.

Oto mniej więcej przedmiot i wnioski naszej sobotniej dyskusji. Już teraz wciągnięci byliśmy naprawdę w potężny rytm pielgrzymki, wspólnego wysiłku, wspólnej myśli, wspólnej pieśni. Za nami i

GORSKA ZOFIA

tym pyłem drogi, opalonym palnikiem, kiedy nas wchłonęła gardziel metra i rozprzyszyła po mieście. A przecież byliśmy tak bardzo związani nawzajem. A przecież wróciliśmy z tak bardzo daleka.

Wróciliśmy z drogi, w której nie

przed nami, jak okiem sięgnąć, widać długi szereg towarzyszy. Było coś obrzymiego w tym, że tylu ludzi zjednoczyło myśl w tym samym kierunku. Wydawało się, że to nie tylko studenci paryscy, lecz że to cała ludzkość, wędrująca w czasie i przestrzeni, szukająca Boga.

Po zebraniu wniosków przy pomocy idących z nami księży, po modlitwie wieczornej w lesie — nocleg na słońcu, prawie pod gołym niebem. Zasnęliśmy poruszeni, niespokojni. Problem, który wydawał się najbardziej prosty i zasadniczy, dał nam poznać braki naszego wykształcenia religijnego i znajomości samych siebie. Lecz to pewne, że w ciągu paru godzin dowiedzieliśmy się i uświadomiliśmy sobie nawzajem więcej, niżby można najsmielej przypuszczać. Niepokój ten był radcsny, gdyż wiedzieliśmy już, że szukać to znaczy znaleźć.

Mszę poranną nazajutrz przygotowaliśmy śliczny odcinek drogi, wśród pól, przypominających do z udzenia nasze krajobrazy. Dzisiejszym tematem była istota Ducha św. Na podwórku starego zamku w Auneau ustawiono ołtarze promieniste, póko-em. Proste, drewniane stoły, proste, polne kwiaty. Każdy duszpasterz odprawił mszę dla swojej grupy. Przy Podniesieniu kłaniasc się Hostyj podniosło się jednym ruchem bogosławieństwa.

Po śniadaniu — znowu rytm drogi. Co raz silniejsze było poczucie do-bijania do celu, co raz mocniejsza przyjaźń i radosniejszy spokój serca. Lecz i temat naszych myśli i rozmów nastrajał ufnością: *Maria, Oblubienica Ducha św.*, wśród zgromadzonych w wieczerniku pierwsza, na którą spłynęło Jego światło. Najbliższa nam, Posredniczka między Bogiem a nami.

Gdy wieczorem z daleka ukazała nam się sywelka Katedry ze światłem, zapalonym na szczycie wieżycy, byliśmy wdzięczni i szczęśliwi. Zmęczenie, pęcherze na odparzonych nogach, upał, czadzienny pragnienie — wszystko zostało zapomniane.

Ostatnią noc spędziliśmy o kilka kilometrów od Katedry, by dojść do niej nazajutrz, o świcie. Droga, wijąca się dotychczas najkapryśniej, szukająca i jakby pełna wahania, wyprostowała się teraz przed nami, szeroka, nieomylna, obrzeżona kolumnami drzew, jak nawa kościoła. Daleko, w perspektywę, widniała Katedra — cel drogi. Wplątani w niekończący się sznur pielgrzymów, zbliżaliśmy się do niej z każdym krokiem.

Ponad 4 tysiące studentów wypełniło strome nawy kościoła. Msza była uroczysta, ścenna nie tylko przez światła i liturgię, lecz przez skupienie i rozmodnienie wszystkich bez wyjątku. Każdy skadał u stóp Matki troski i grośby, przyniesione z drogi. Po Mszy i Komunii św. na ogólnym zebraniu przedstawiciele wszystkich grup zreasumowały zdobycze pielgrzymki, wnioski z dyskusji, spostrzeżenia i osiągnięcia. Problem apostołstwa i problem rozumu i wiary dominowały. Poczucie, na stopniach Katedry misterium „Tobiasz i Sara”, następnie procesja przed statua Matki.

(Dokończenie na str. 6).



znane. Może by wówczas wczorajszy sprzymierzeniec zrozumiał nareszcie, dlaczego Naród nasz nie może wbić palów granicznych gdziekolwiek, niż właśnie na Nisie i na Odrze.

tylko kilometry się liczą. Pielgrzymowaliśmy nie tylko do Matki Bożej w Chartres, by ją ubagać o łaski potrzebne. Pielgrzymowaliśmy także w głąb własnych dusz, by odnaleźć tam Boga, by zrozumieć swoją wiarę i powody, dla których wierzymy.

Plecak, wyadowany przepłisowo starym, łazikowskim sposobem: manierka na wodę, koc, latarka. Wyekwipowana po harcersku, rozspiewana, młoda gromada na dworcu Austerlitz zdawała się wyruszać raczej na jakąś zielonoswiąteczną wycieczkę. Pociąg tętnił płoskami aż do Dourdan, lecz i tu jeszcze nie zaczęła się właściwa pielgrzymka. Wszystkie akcje zakwitły po drodze. Pogoda, wbrew ustalonej od kilku lat tradycji, radosna była i rozświeczona.

Dopiero po przebyciu kilku kilometrów, gdy plecy zapozały się już z ciężarem plecaka, a nogi z trudem marszu, zatrzymaliśmy się na rozstaju dróg po bogosławieństwo. Słowa ks. kapelana i krzyż, zakreślony nad naszymi głowami pasowały nas wreszcie na pielgrzymów.

Nie chodziło bowiem tylko o przebycie kilkudziesięciu kilometrów i ofiarowanie trudu swego Matce Boskiej w Chartres. O wiele ważniejsze było przemyslenie i przedyskutowanie problemu wiary, uświadomienie sobie swoich dla niej podstaw i racji uczuciowych, a zwłaszcza rozumowych. Wiara a rozum — oto problem pierwszego

## ECHA z POLSKI

### ECHA LISTU PASTERSKIEGO KARDYNAŁA HLONDA

List pasterski Ks. Kardynała Hlon-da został ogłoszony nie tylko w Polsce, ale i zagranicą. Wyjątki podała prasa katolicka w W. Brytanii, podkreślając, że w liście tym „kardynał przestrzega przed wrogami Kościoła w Polsce, którzy prowadzą walkę z Kościołem, bojąc się jego wpływów i władzy”.

Korespondent szwedzkiego dziennika „Stockholms Tidningen” w doniesieniu z Rzymu stwierdził, że „pesymistyczny i z troską ton listu pasterskiego wywołał głębokie wrażenie w Stolicy Apostolskiej”. Radio Warszawa ogłosiło w dużym skrócie list pasterski kardynała Hlon-da.

Poniżej zamieszczamy streszczenie telegramu z Rzymu, na temat nadesłanego przez Barrett McGurn, korespondenta „New York Herald Tribune” w Rzymie.

„Watykan dał pośrednio swą aprobatę, tę dla listu pasterskiego kardynała Hlon-da. List ten został ogłoszony w Polsce kilkanaście dni temu. „Osservatore Romano”, ogłaszając list pasterski kardynała Hlon-da, daje w ten sposób temu listowi swoją aprobatę.

„List pasterski jest rzuceniem rękawicy komunistom, ateistom i rządowi polskiemu. Wzywa on katolików polskich do poparcia Kościoła modlitwą, w prasie oraz ofiarami pieniężnymi, jak również nawołuje do gotowości naśladowania męczenników, którzy zginęli za wiarę.

„Kardynał Hlon-d stwierdza w swym liście że pierwszy atak na katolicyzm w Polsce został skutecznie odparty, jednak ateizm stara się założyć swe gniazda nie tylko na przedmieściach robotniczych, ale także w parafiach wiejskich. Nie wolno nam być ani słabymi, ani obojętnymi — brzmią słowa w liście pasterskim.

„Jednym z pokrzepiających znaków jest fakt, że Hitler jeden z tych ludzi, którzy atakowali katolicyzm w Polsce, został zwyciężony i znikł jak bestia z Apokalipsy św. Jana” — kończy Barrett McGurn.

### POLSKA W DWA LATA PO JALCIE

W majowym wydaniu „The American Mercury” znana publicystka i komentatorka radiowa, Dorota Thompson, zamieszcza artykuł p. t. „Poland two years after Jalta”. — Autorka dochodzi do następujących wniosków.

WYBORNY 19-go stycznia pogwałciły porozumienie wielkiej trójki, deklarację praw ludzkich i świętości zawieranych traktatów. Jeżeli jakkolwiek zobowiązanie w przyszłości ma być ważne papieru, na którym jest pisane — to zobowiązania, zaciągnięte w Jalcie w stosunku do Polski, muszą być dotrzymane.

Jeżeli naród polski — który tak ściśle należy odgrodzić od polityki, prowadzonej przez reżym — nie ma możliwości przedstawienia swjej sprawy Narodom Zjednoczonym, to staje się to obowiązkiem sygnatariuszy porozumienia jaltańskiego. Odnowa Światów nie zwalnia Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii od wypełnienia jasno zaciągniętych zobowiązań.

Narody Zjednoczone wysłały komisję śledczą do Grecji. Powinny one jak najszybciej wysłać taką samą komisję do Polski. Nowa komisja Praw Ludzkich, na czele której stoi pani Roosevelt, powinna również wysłać swoją komisję celem usłyszenia opinii więźniów politycznych i przy stawicielei opozycji pod gwarancją ich osobistego bezpieczeństwa.

Jeżeli sprawozdania tych komisji potwierdzą słowa niniejszego artykułu, sygnatariusze Jalty muszą zażądać przeprowadzenia nowych wyborów w Polsce — wyborów, opartych na odpowiednich gwarancjach, w których wszystkie partie mogłyby brać udział osobno. Wybory te winny być nadzorowane przez siły neutralne, zarówno w czasie kampanii wyborczej, jak i głosowania, a wolni od teroru obserwatorzy partyjni winni się znajdować na wszystkich punktach głosowania.”

### CZARNY RYNEK

O czarnym rynku w Niemczech czytamy w „Nordwestdeutsche Rundschau”: Rektor jednego z uniwersytetów niemieckich nazwał oficjalnie czarny rynek koniecznością fizjologiczną, ratującą naród niemiecki przed śmiercią głodową. Gdy przyszła wielka katastrofa mrozów, pekły ostatnie hamulce. Dyscyplina i moralność narodu rozbiły się o organizację gospodarstwa, która powszechnie zawiodła... Produkcja nożownicza z Solingen idzie prawie w całości na czarny rynek. Cementownie w Westfalii otrzymały węgiel na produkcję 47.000 ton cementu, ale z tego na rynek kontrolowany dotarło tylko 17.000 ton. Z niektórych artykułów rolniczych przepada w tajemniczy sposób do 50 procent. Przedstawiciele fabryk maszyn rolniczych oferują jawnie chłopom ich natychmiastową dostawę za cenę w 30 proc. płaconą w mięsie i tłuszczu. W ciągu roku zachodnie i południowe Niemcy stały się jednym wielkim czarnym rynkiem, podczas gdy właściwy handel stał się tylko wyjątkiem, maskującym nielegalne obroty.



### SPOŁECZNO - KULTURALNE...

#### NOWE ZNACZKI POLSKIE

Warszawskie ministerstwo Poczt i Telegrafów zamówiło w Paryżu kilka serii nowych znaczków pocztowych z grupy „kultura polska”. W najbliższym czasie ukazać się następujące znaczki: tryptyk — Bogu-ławski — Modrzejewski — Jaracz, tryptyk Słowacki — Wyspiański — Kaspro-wicz, tryptyk — Świętochowski — Prus — Żeromski.

Wydany zostanie także specjalny znaczek obiegowy z podobizną Mickiewicza. W najbliższych dniach powinien nadejść z aryżą zamówiony tam transport znaczków — przedstawiający hutnika, górnika i rybaka.

#### STRATY KULTURY POLSKIEJ

W prasie polskiej ukazał się następujący spis uczonych polskich, pomordowanych przez Niemców:

Uniwersytet warszawski stracił .....	68	prof., doc. i asyst.
Uniwersytet poznański stracił .....	60	— — —
Uniwersytet Jagielloński stracił .....	33	— — —
Kat. Uniw. w Lublinie stracił .....	13	— — —
Akademia górnicza straciła .....	27	— — —
Szkoła Gł. Gospodarska Wiejsk. strac.	34	— — — Warszawa
Szkoła Handlowa straciła .....	36	— — —
Pojtechnika warszawska straciła .....	24	— — —
Inne wyższe uczelnie straciły ponad ..	100	— — —



### Religijne...

#### TRON MATKI BOSKIEJ NA MONTSERRAT

Przeszło 50.000 pielgrzymów wzięło udział w wielkiej uroczystości poświęcenia nowego tronu Matki Boskiej, patronki Katalonii, północno - wschodniej prowincji Hiszpanii, na szczycie Montserrat, gdzie wznosi się stary klasztor i historyczna kaplica.

Nowy tron, ze złota i srebra, wysadzony drogocennymi kamieniami, powstał ze składek katolików, głównie hiszpańskich. Na tronie tym została umieszczona cullonna figura Matki Boskiej, wyrzeźbiona przed wiekami w drzewie.

W uroczystości poświęcenia tego tronu brało udział 25 biskupów i setki księży.

#### UNIWERSYTET KATOLICKI W TOKIO

Po kilku latach przerwy, spowodowanej wojną, uniwersytet katolicki w Tokio znowu rozpoczął swą działalność. Na pierwszy rok studiów zapisało się 800 studentów. Wykłady obejmują teologię, filozofię, historię, literaturę, ekonomię polityczną, prawo administracyjne, socjologię i dziennikarstwo. Wśród 70 profesorów jest 18 jezuitów i 20 świeckich katolików.

#### ODZNACZENIE KSIĘŻY BELGIJSKICH

Ambasador amerykański w Brukseli dokonał odznaczenia „Medalem Wolności” 200 patricjów belgijskich za pomoc, jaką okazali z narażeniem życia amerykańskim żołnierzom i lotnikom, ułatwiając im podczas okupacji niemieckiej ucieczkę do Anglii. Wśród odznaczonych jest 12 księży, którzy wydatnie pomagali Amerykanom w ucieczce.

#### ŚLADEM HITLEROWCÓW

Prasa komunistyczna na Węgrzech domaga się usunięcia pomników i figur, które mają związek z Kościołem Katolickim i kulturą chrześcijańską. Żądania swoje posuwa nawet tak daleko, iż wzywa do usunięcia nazw ulic i placów, nazwanych imionami świętych, biskupów i działaczy katolickich.

Niewątpliwie w ścisłym związku z tą niesłychaną kampanią grupa komunistów zniszczyła pomnik biskupa Prchaszki, wybitnego pisarza i reformatora społecznego, na jednym z głównych placów w Budapeszcie. Na wiadomość o tym barbarzyństwie tłumy ludzi przybyły na plac Karolyi i obsypały szczątki pomnika kwiatami. Kardynał Mindszenty oświadczył do zebranych tłumów, że „Prohaszka, nie został zniszczony, gdyż duch jego żyje w narodzie jak nigdy przedtem”.

#### MATKA 16-GA DZIECI

W Dundee, w Szkocji, zmarła w wieku lat 93 Elizabeth Roche, matka 16 dzieci, z których 4 poświęciło się stanowi duchownemu i obecnie są księżmi. Zmarła E. Roche przez wiele lat była czynną w niel-scowych instytucjach społecznych.

Nie przewiduje się w najbliższym okresie wydania serii znaczków filatelistycznych.

#### LAUREACI POZNANIA

Nagrodę literacką Poznania na rok 1947 przyznano Wacławowi Kubackiemu, za „Studia historyczno - literackie z epoki Mickiewicza”.

Nagrodę plastyczną otrzymał artysta malarz Stanisław Szczepański.

Nagrodę muzyczną przyznano Zygmun-towi Latośzewskiemu, dyrektorowi Opery Poznańskiej.

Nagrodę naukową otrzymał prof. Zygmunt Wojciechowski.

Nagrodę teatralną przyznano Barbarze Bitnerównie, artystce Opery Poznańskiej

#### OFIARNA ŚMIERĆ KSIĘDZA

Podczas strasznego pożaru i gwałtownych wybuchów, które zniszczyły prawie zupełnie Texas City w Stanach Zjednoczonych, powodując śmierć wielu setek mieszkańców, zginął również ks. William Roach, rektor miejscowego kościoła. Ks. Roach, nie zważając na przestrogi członków straży pożarnej, pospieszył po pierwszym wybuchu do dzielnicy doków, aby nieść pomoc robotnikom, a umierającym udzielać ostatnich Sakramentów św. Wkrótce nastąpiły dalsze wybuchy w dokach, gdzie było sporo materiałów chemicznych i ks. Roach sam został śmiertelnie ranny. Zmarł wkrótce po przewiezieniu go do szpitala.

### Polityczne...

#### O RZĄD ŚWIATOWY

25 posłów z Labour Party wysunęło inicjatywę przeprowadzenia powszechnych nieurzędowych wyborów do „zgrupowania światowego” w proporcji 1 poseł na milion ludności. Zgrupowanie zebrałoby się w roku 1950 w Genewie, a w roku 1955 powołałby rząd światowy. Zdaniem projektodawców, jedynie rząd światowy może zapobiec wojnie, o ile da mu się pieniądze i wojsko.

#### KONGRES LABOUR PARTY

Brytyjska Partia Pracy zakończyła w dniu 30 maja swoje obrady Kongresowe, które zaznaczyły się wyrażeniem pełnego zaufania dla obecnego rządu angielskiego.

#### UCIECZKA PREMIERA WĘGIER

Przebywający na urlopie wypoczynkowym w Szwajcarii premier węgierski, Ferencz Nagy, zgłosił na ręce posła swego kraju w Bernie rezygnację z zajmowanego dotąd stanowiska.

#### GDZIE JEST BORMANN?

Wywiadowi armii amerykańskiej udało się odnaleźć grób żony Marcina Bormanna, zatepcy Hitlera. Grób ten znajdując się w małej wiosce włoskiej, z której miała ona przed śmiercią zamiar uciec do Kairu.

Obecnie powstało pytanie, czy cel podróży żony Bormanna pozostaje w jakimkolwiek związku z miejscem pobytu jej męża.

### Społeczno-Kulturalne...

#### IRO OD 1 LIPCA

Komisja przygotowawcza uchwaliła uruchomienie IRO z dniem 1-go lipca b. r. Uchwała powzięta została w tym przekonaniu, iż w międzyczasie złożone będą podpisy i ratyfikacje, niezbędne w myśl konstytucji Organizacji. Dotąd tylko W. Brytania, Nowa Zelandia i Chiny — spośród 14 sygnatariuszów — dopełniły wszystkich koniecznych formalności w tym kierunku.

### ISKIERKI

Ojcowie Jezuiti Lavrence i Hugh, pracujący w obserwatorium uniwersyteckim w Georgetown, weszli w skład zespołu naukowców, których Stany Zjednoczone wysłały do Brazylii, celem dokonania doświadczeń w dniu 20 maja przy zaćmieniu słońca.

Ojciec Fallon od św. Ludwika stworzył religijne kursy korespondencyjne, którymi objął wszystkie państwa, za wyjątkiem Rosji i Hiszpanii. Pod wpływem listów, do dnia dzisiejszego wielu z jego korespondentów przeszło na katolicyzm.

Alfred Bilmanis, litewski minister przy Waszyngtonie, przeszedł na katolicyzm.

„Miejsca w piekle są wysprzedane”. — Tak tytułował Maurycy Dekobra swoją najnowszą powieść poświęconą ministrom spraw zagranicznych Anglii, Ameryki i Rosji w słowach: „Oby rok 1947 zakończył się pełnym sukcesem waszych ofiar nych wysiłków. W przeciwnym bowiem wypadku miejsca w teatrze szatana zostaną wykupione”.

Na lotnisku w Bostonie odprawia się dla podróżujących samolotami każdej niedzieli Mszę św.

Carla Dare została wybrana z spośród 350 artystek na bohaterkę filmu, którego tematem będzie życie Matki Cabrini, pierwszej świętej Stanów Zjednoczonych A. P.

Na całym świecie żyje 415 milionów katolików, jak podaje nowy rocznik pa-pieski.

Generał Thomas, dotychczasowy dowódca I-go Korpusu BAOR, został administratorem wojsk polskich, będących pod dowództwem brytyjskim. Stanowisko to, przewidziane przez ustawę o rozmieszczeniu Polaków, obejmuje zwierzchnictwo sądowo karne nad tymi żołnierzami, którzy nie zaciągnęli się do PKPR.

W Lubecce na posiedzeniu senatu długo (i bez uchwały) dyskutowano nad wnioskiem, by urzędników, powołanych do walki z czarnym rynkiem, zwalniać ze służby, jeśli po pewnym czasie wykażą — przyrost wagi.

W Monachium pewien Niemiec odpowiada za sziaszowanie arkusza denazyfikacyjnego. W arkuszu tym oświadczył, że był SS Obergruppenführerem, oraz obwiniał się o szereg przestępstw. Na tej podstawie umieszczono go w obozie internowanych w Neuengamme. Po jakimś czasie wyszło na jaw, że całe samooskarżenie jest fałszywe. Ów Niemiec tłumaczy, że chciał dostać się do obozu, by znaleźć nieco spokoju po 25-letnim po-życiu z żoną, z którą już dłużej nie mógł wytrzymać.

W niemieckich obozach koncentracyjnych według ostatnich obliczeń zamknięto podczas wojny 8 milionów ludzi, z których 7 milionów zmarło. Rekord zdobył Oświęcim — 4 i pół miliona ofiar.

Liberalną międzynarodówkę postanowiono stworzyć w Oksfordzie na zjeździe przedstawicieli grup liberalnych 19 tu państw. Celem ma być walka o uznanie liberalizmu w całym świecie i organizację społeczeństw na zasadzie osobistej wolności i odpowiedzialności.

Plk. Lindbergh, niegdyś zjadły izolacjonista, oświadczył: Zniszczyliśmy Niemcy, by na końcu stwierdzić, że wzmocniłyśmy Rosję, która żelazną kurtyną pokrywa historię ucisku krwawego i bez precedensu. Winniśmy pomoc w odbudowie cywilizacji zachodniej i tu żadna cena nie będzie za wysoka. Będzie to wymagać naszej pomocy finansowej, a może i naszej siły zbrojnej”.

Demokrata Rankin zażądał w Izbie Reprezentantów zerwania stosunków z Z. S. R. R., oświadczaając: „Nie zatrzymamy komunizmu ani dyktatury kurtyną na kółkach. Komunizm nie jest systemem rządów, lecz systemem zbrodni”.

Ponad 10.000 funtów złożyli dotychczas Polacy w W. Brytanii na pomoc dla powodzian w Polsce za pośrednictwem wydawnictwa „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”. Kwota ta wpłacona na konto angielsko - polskiego Stowarzyszenia Katolickiego, posłuży do zakupienia obuwia, odzieży i lekarstw, które zostaną wysłane na ręce kardynała Sapiehy dla powodzian w kraju.

Pod Bydgoszczą, na Wzgórzu Wolności powstanie mauzoleum ku czci ofiar niemieckiego terroru. Wzgórze zostanie zarzewione i otrzyma wygląd parkowy. Na cmentarz prowadzić będą 3 wielkie bramy ze złocianymi. Na pomniku - wieży, wysokości 50 metrów stanie 2-metrowy krzyż.

XXV.

— A gdzie wasze s'owo, Panie Szymek? Czekaliśmy na was wczoraj na darmo. Nawet Warchol tu was u mnie szukał. — Właśnie dlatego nie przyszedłem. — A on mówi, żeście się umówili. — Prawdę mówię, ale ja nie mam żadnego przekonania do nich. — Nie macie przekonania do nich, a wpisaliście się do P. P. R.

— A co miałem robić, Panie Cielak, co? Kiedyście mi rozwiali ten sen o spadku po Magdzie, to zostałem na lodzie. Nie miejcie mi za z tego, co między nami zaszło, ale nieraz to tak człowiek zgupieje i za własne błędy szuka pomsty na kimś drugim.

— Szymek, teraz cię szanuje, teraz widzę, żeś człowiek. — Bez co niby? — A bez to, żeś się potrafił przyznać do omyki. Każdy inny na twoim miejscu, to by do śmierci utrzymywał, że on miał rację i że ja go skrzywdziłem. — Tak mnie znówu nie chwalcie, bo to adwokat, który się starał o reńkę dla Magdy powiedział mi co i wy, że nie mam żadnej racji, że Magda zostawiła, ale długi. Z początku mnie złość wzięła, że to wy macie słusznosc, a nie ja i chciałem wam dokuczyć.

— Jak tam było to było, ale powiadam wam, Szymek, że nie wielu znajdziecie naszych ludzi, którzyby się tak otwarcie przyznali, że się pomylili. Żebyś go porabiał. To z tej głupiej pychy będzie się upierał przy swoim. Niby to honor mu na to nie pozwala. A to nie honor, tylko pycha i taka głupota bez m'ary. Bo przecie każdy człowiek pomylić się może i każdy rozumny człowiek do tej omyki się przyzna; tyko taki widziacie, z przeproszeniem osioł, uprze się i ani w tył ani naprzód. Widzi, że nie ma racji, drudzy mu pokazują czarne na białym, że się pomylił, a on swoje, bo mu się zdaje, że jak by się przyznał do tej pomyki, to by go ubył. A tymczasem jest przeciwnie, taki co rozznał b'ad i do niego się przyznaje i chce te omyke usunąć czy naprawić, to sobie jeszcze większy szacunek ludzki zyskuje.

Zośka, a zróbno nam kawy. A może ostrego, Szymek co? — I owszem, bo mnie coś tak w kościach łamie, pewnie grypa. Musiałem wszystko wysprzedać, to mi zostało, co na mnie widziacie, a wieczory są chłodne. — A ten p'aszcz kraciaty, zapytała Zośka? — Wszystkie poszły, Pani Cielakowa. Rachowałem na ten głupi spadek, narobiłem d'ugów w Paryżu i nie by-



Antoś CIELAK.

# HISTORIA PROKOPA

ło tam po co wracać, a i tu nie było z czego żyć. — Nie mogliście to powiedzieć, odrzekła z wyrzutem Zośka. — Nie śmiałem, bom się tak g'upio przed wami postawił. Pracy nie mogłem dostać bez papierów, a papierów nie miałem w porządku, bo przyjechałem z Niemiec, na merostwie zameldować nie chcieli. Chodziłem od jednej organizacji do drugiej, to mi radzili wpisać się najpierw do P. P. R., a potem jako członkowi PPR, to już tam konsulat jakos łatwiej załatwił.

Troche mnie to obrzydzenie brało, bo widziałem u innych narodów, choćby i w Czechach, że tam wystarczy być Czechem, aby mieć opiekę od władzy i pomoc od swoich rodaków. U nas nie wystarczy, u nas Polak, to nic nie znaczy, trzeba być P. P. R. Zapisałem się, choć mnie wstyd było, bo ja komunizm znam dobrze; przecie byłem w Rosji przez dwa lata jako niewolnik i wiem, co to warta; niech Pan Bóg nasz naród od tego ochroni; a e cóż było robić? Już nic nie miałem do sprzedania. Tak dla tego nędznego życia, czy człowiek chce, czy nie chce, to sam musi leżeć wilkowi w paszcze. Taki już jest zatracony los biednego człowieka. Jeden musi, bo niema innego wyjścia, a drudzy wierzy, że ten komunizm go z tej nędzy wydobędzie i czepia się tej nadziei, jak ostatniej deski ratunku.

— Juści to prawda, ale, Szymek, co warta taka nadzieja? Niby jaka tam jest przyszłość dla robotnika, czy dla jego dzieci? Przecie tam wszystko oparte jest na nienawisci jednych przeciwko drugim. Już małe dzieci zatruwa się tym jadem nienawisci. Sam czytałem taką — *Historię Wojciecha Prokopa* — którą rozdano w Polsce w czasie wyborów dzieciom szkolnym, rozumiecie, małym dzieciom szkolnym, które wcale nie sły głosować. I ta historia Prokopa tłumaczyła tym dzieciom, że tylko komunista jest człowiekiem, ich bliźnim, a reszta — to nie ludzie, ale ciemnicy, kaci, wyzyskiwacze, zbrodniarze, którzy czyhają na życie robotnika i chcą jego błędy i nędzy. Dwaj żołnierze, walczący na polu walki, nie mają tyle nienawisci jeden do drugiego, ile ja sam widziałem w oczach dwojga małych dzieci; oboje dzieci robotników, a w oczach ich, kiedy się zmierzyl, zobaczyłem błyskawice nad wyraz gwałtownej nienawisci. Nienawisci ta, rozpalona świadomością w tych niewinnych sercach, jest zapowiedzią straszliwej przyszłości.

O jakim braterstwie może mówić człowiek, który uznaje tylko żo'adek? Na jakim prawie oprze się ten, który nie uznaje żadnego prawa, dla którego wszystkie drogi są dobre, jeśli tylko do celu prowadzą? Jaką moralnością będzie się kiero-

wał ten, który nie uznaje żadnej moralności? Jaką sprawiedliwość zagwarantuje ten, który rządzi siłą, przemocą i gwałtem? Jakiej wolności może się spodziewać obywatel tam, gdzie nawet wolność s'owa nie istnieje? Co znaczy człowiek tam, gdzie ludzkie życie jest niczym, gdzie w jedną noc przepada bez śladu ojciec, mąż lub syn? Szymek i jakiej nadziei tam szukać, jakiej siły i ochoty do życia, jakiej pociechy?

— Czy ja wiem? Byłem dwa lata w tym sercu komunizmu i wszyscy ludzie starsi prawie bez wyjątku pocieszali się myślą, że raz kiedyś komunizm się skończy i przyjdą lepsze czasy, ale młodzi ludzie chwaliłi sobie komunizm, byli zadowoleni z tego systemu, nawet dumni z niego. Wychowanym w komunizmie od małego dziecka wbiłano im w g'owę, że żyją w rajku wolności i dobrobytu, a że reszta świata to zgnilizna i bieda, jeden cmentarz niedoli ludu i ucisku kapitalistycznego. To i uwierzyli, że ich system jest najlepszy.

Kiedy im tłumaczyłem, że we wszystkich robotników Europy najnędzniej żyje właśnie ich robotnik w komunistycznym systemie, to nie chcieli wierzyć. Kiedy im tłumaczyłem, że w każdym innym kraju robotnicy, tak marnie wynagradzani i tak nędźnie żyjący, zrobili by strajk i żądali lepszych warunków, to mi wyłumaczyli, że u nich strajków niema, bo by zaraz poaresztowano wszystkich przywódców strajku i nikt by ich więcej nie w'dził.

— No właśnie, powiadam, jakież tedy są wasze prawa do wolności, do walki o lepszy byt? Nie umieli mi odpowiedzieć. To też u niejednych, którzy teraz po raz pierwszy w życiu zobaczyli Europę i robotnika europejskiego, wiara w komunizm za'ama'a się. To burzuj, mówili na robotnika, który miał swój rower, a jeśli zobaczyli kogoś, co miał swój motocykl, to kapitalistą go nazywali.

— Być może, Szymek, że dla tych ludzi, którzy stali ze dwieście lat w tyle za resztą Europy, komunizm był wybawieniem z carskiej niewoli ciemnoty i ucisku; ale dla nas? — Żebym ja to umiał się wymówić, Antoni, ale nie umię, a tak mi się zdaje, że ten komunizm przyniesi i dla nas niektóre dobre rzeczy. — Jak to myślicie, Szymek?

— Kiedy już późno. — Jej, jej to już dwunasta? Jak ten czas leci. — Dowidzenia, Antoni.

(Ciąg dalszy)

(25)

Blokowa po poobiedniej drzemce wychodzi z różowych obłonek i spostrzega z oburzeniem że chodnik nie jest jeszcze wymyty, Litania wyczajna wywisk leje się na głowy „sztubendienst”. Dlaczego jeszcze nie zrobili?!

— Pani blokowo, nie mamy wiadra. Pani laserälteste (wspomiana kiedyś Bubi) zabrała kubek dla siebie...

— Co mnie to obchodzi, czy macie wiadro czy nie, kulfony, niedolegi, muzulmany!... Robota musi być zrobiona!... Jak? — to wasza głowa!... Ładny mam sztubendienst!... Ofermy, psia ich mać!... próżniaki!... Nie chce wam się pomylć! Nie chce wam się ruszyć!... Trzeba było widzieć, jak od nas wymagano dwa lata temu!... Jak myśmy pracowały!... Co? Jeszcze stoicie?!... (potok wyzwisk) Organizujcie, ale żeby mi to natychmiast było zmyć...

Cóż robić? Häftlingi skrobą się w głowę... Nie ma rady, Trzeba kupić wiadro na którymś z bloków. Wiadro jest drogie, droższe niż suknia, bo mała podaż. Córki Amsterdamskich bankierów nie wozily się z wiadrami. Z bólem serca häftlingi płacą cały „wolnościowy” bochenek chleba, by blokowi zafundować wiadro, na miejsce kubelka, który zabrała laserälteste, była prezeska klubu lesbijskiego, Bubi.

— Jak was potrasnąć, to nabieracie rozumu — stwierdza blokowa z zadowoleniem, widząc nowe wiadro.

Epizod skończyłyby się na tym, gdyby nie to, że w trzy dni później mężczyźni z Auschwitzu, pasiak, „chłopcy” naprawiają na bloku popsute światło. Postawiają przed blokiem (strafe, blokowa przyjmuje ich w różowym gniazdku obładem.

Jej zausznice skaczą wokół gości. Niewdzielni mężczyźni odchodzą organizującą najbardziejnie wiadro. Niby z uczy Wierzynka — odchodzą z naczyntem. Zabierają to właśnie wiadro. Blokowa mi, le podniecona nie spostrzega ich czynu,



zresztą „co ją to obchodzi”? Torwacha, nie przypuszczając, że mężczyźni tacy grandziarze, nie legkymuje w bramie pochodzenia wiadra. Przepało.

— Pani blokowo, mężczyźni zabrał wiadro. Nie ma wiadra.

— Cóż mnie to obchodzi? Trzeba było nie dać. Ja mam za was pilnować?!... Organizujcie sobie drugie.

Oddać znów cały „wolnościowy” bochenek chleba! Nie! Häftlingi się buntują. Zaczynają nareszcie organizować naprawdę. Przemysłnością, nie kapitałem. Korzystając ze straszliwego tłoku panującego w ustępie, jedna z członkiń sztubendienstu kradnie (organizuje) wiadro tam stojące. Nikt jej nie spostrzega, wraca triumfująca. Czyje było to wiadro — nie wiadomo. Może tę, która dała sobie zabrać ubijają za to. Trudno. To lagier, to organizacja.

Wiadro służy kilka dni, czwartego dnia łagodna, spokojna, nieco już muzulmanowata Pawiaczka Lucyna, wychodzi z wiadrem przed blok, natyka się na straszny w'apo z ustępu, o twarzy goryla, kształtach atlety, w męskim ubiorze. O grozo! To było jej wiadro! Od trzech dni szaleje, by odkryć, kto je zorganizował. Goryl rzuca się na Lucynę, zajewa ją gładem kulaków i kław. (Na szczęście nie ma przy sobie palicy). Lucyna ucieka, Goryl sadi za nią, bijąc po plecach i kości, pięć w pośladki. Lucyna wraca zalana łzami. I znów wiadra nie ma.

— Pani blokowo!... Możeby pani lagerälteste oddała tamto wiadro?... Podobno już jej nie potrzebne...

— Co mnie to obchodzi? Idźcie ją same prosić. Ja wiem jedno: że robota musi być zrobiona. Niedolegi zasmarkane!! (w rzeczywistości wyrażenie inne... gorsze).

„Isć, prosić Bubi? Hażdy häftling wołałby porozmawiać sam na sam z tygrysem, niż z tym okropnym potworem, podobnie jak kapo z ustępu, po męsku ubranym, o typie wybitnie patologicznym. Co tu robić? W dodatku, jak na złość, paczek od paru dni nie ma. Nawet gdyby chcieć kupić, nie ma za co.

Ale los sprzyja häftlingom. Przed drzwiami bloku dwie Niemki z czerwona na tarczce Eska na plecach, klóca się za wzięcie. Jedna trzyma wiadro, Na warcie przy drzwiach stoi Ancí Haussmann, żona znanego muzyka, uchohana przez wszystkie swe towarzyski Pawiaczki. Wie denka o gorącym sercu Polki, regularnych rysach, Ancí, uosobienie dystynkcji, spokoju, porządku i cnót domowych. Przygląda się kłótni Niemek.

Sprzeciska przybiera na sile. Już od słów przerzucono się do rękoczynów. Wiadro stoi na ziemi, a jego właścicielka szamocze się z przeciwniczką, rozwścieczona nie widzi nic, nie spostrzega nic.

Opanowana, drobiazgowo, uczciwa i systematyczna Ancí chwytła wiadro i zręcznym ruchem wsuwa je w uchylone drzwi bloku. Tam już „ceglarki” zauwa-

żyły ten manewr, rozumiały. Błyskawicznie wiadro przebiega przez blok, podawane z ręk, ginie w czeluściach brotkamery.

Na placu boju zawieszenie broni. Jedna Niemka drugiej Niemce rozdarda kapotę pasającą, z czerwona lata na plecach. To je orzeźwia. Likwidują zajście. Poszkodowana ogląda się za wiadrem... Nie ma!... Gorączkowo biega, szuka, napastuje Ancí. Ona tu stała, ona musiała wziąć.

Ancí?... Torwacha!... Co za głupie żarty! Czy w Eska traci się rozum, nie tylko zdrowie? — Klasyczną wiedeńską niemczyzną Ancí objaśnia zapaśniczki, że blokführer przechodził tedy przed chwilą i prawdopodobnie zabrał wiadro, żeby je w ten sposób ukarać za bójkę... Jaktó? nie widziały blokführera? Ależ się zaciętrzewiły!... Blokführer napewno odda wiadro, gdy się po nie zgłoszą...

Niemki zdruzgotane płaczą. Taką mają ochotę iść do blokführera, jak polskie häftlingi do Bubi. Co poczną teraz? Przecież Eska, to nie żarty... Zgubiły własność lagrową... Gdzie zorganizować nowe wiadro?...

— Najlepiej w ustępie — doradza zwycięzliwie Ancí. Niemki szlochając i wymyślając sobie wzajemnie odchodzą. Wiadro zostaje, ku radości całego bloku. Jest pilnie strzeżone przed wszelką organizacją. Ancí słuucha podziekowań z zakłopotanym uśmiechem. Co znaczy la-gier, skero ona, ona, dopuściła się podobnej rzeczy!...

Wiadro Ancí służyło długo. Pare tygodni. Potem prawem władzy zabrała je sobie blokowa, polecając häftlingom zorganizować sobie nowe (Co mnie to obchodzi i t. d.). W podobny sposób odkomenderowane do obsługi bloku häftlingi, musiały zabiegać same o wszystko. Miotły do zamiatania, szmaty do zmywania podłogi. Wymyślano je, gdy nie potrafiły zorganizować w sąsiednim baraku kubków, lub w waszaumie drzewa.

(Ciąg dalszy nastąpi)



# WIADOMOŚCI ROLNICZE



Nr. 5.

ZWIĄZKU ROLNIKÓW POLSKICH WE FRANCJI

CZERWIEC 1947.

## TARGI PARYSKIE

W dniach od 10 — 26 maja b. r. odbyły się 36-te Targi Paryskie na wielkim polu wystawowym koło „Porte de Versailles”.

Setki tysięcy osób zwiedziło targi, oglądając wyrzby przemysłu francuskiego i kolonij.

W pawilonach 43 — 45-tym przeznaczonych na ekspozycje państw zagranicznych wystawily swe wyroby: Polska, Austria, Belgia, Finlandia, Iran, Włochy, Szwecja, Szwajcaria, Czechosłowacja i Jugosławia.

Obrzymie tereny wystawowe zostały zastawione towarami, maszynami i różnymi wyrobami.

Duże katalogi, zawierające 1300 stron druku i plan terenów wystawowych, pozwalają na zorientowanie się w rozmieszczeniu różnych gałęzi przemysłu i ogrodnictwa.

Przy wejściu są śliczne ogródki kwiatowe i sadownicze, w których duże firmy francuskie wystawiają swe drzewka owocowe i ozdobne, oraz kwiaty.

W ogródkach są postawione ładne altanki różnego typu, kryte: słomą, dachówką i eternitem.

Wielki budynek przy wejściu, zabezpieczony ślicznymi kwiatami różnych odmian. Jest również wystawiona biblioteka rolnicza przez Maison Rustique.

Maszyn rolniczych jest znacznie mniej, niż na poprzedniej wystawie maszyn rolniczych. Są jednak wystawione traktory, trochę maszyn rolniczych i drobnego sprzętu rolniczego. Ceny są nadal wysokie, a dostawy w późniejszym terminie.

Duże zainteresowanie wzbudzały wystawione domki mieszkalne do sprzedaży. Ceny od 16 000 do 450 000 frs., stosownie od wielkości domku i jakości materiałów.

Domki dla kur wystawiono w cenie od 3 800 do 47 790 frs., klatki dla królików, bardzo praktyczne — cementowe, składane (6 pomieszczeń) od 5 400 do 6 400 frs.

Koisko polskie znajduje się w 45-tym pawilonie. Wystawiono piękne wyroby przemysłu ludowego, tkaniny, kocyki, koronki i zabawki. Są również szynki w puszkach, przetwory owocowe, jarzyny i owoce suszone. Wyroby kożusznicze, rekawiczki, buciki i inne wyrzby skórzane interesują zwiedzających, którzy chętnie by je nabyli — niestety, są to tylko przedmioty wystawowe. Rowery, motocykle, wyroby ceramiczne, trochę cukerków, wyroby z drzewa, mączka kartofla-

jących, którzy chętnie by je nabyli — niestety, są to tylko przedmioty wystawowe. Rowery, motocykle, wyroby ceramiczne, trochę cukerków, wyroby z drzewa, mączka kartofla-

na są wystawicne także, jako artykuły do eksportu w przyszłości. Całość, choć skromna, robi miłe wrażenie na zwiedzających.

Z.

### Zbiór siana

Przychodzi pora na sianokosy. W okresie tym mamy szereg prac z okopowymi, jak plewienie, przerywanie i okopywanie warzyw.

W związku z tym często odkłada się koszenie siana, lucerny, exparcety, czy koniczyzny na dalszy plan, sądząc, że później skoszone trawy dadzą więcej suchej paszy.

Dobry rolnik wybiera czas ścięcia traw na ten moment, gdy zaczyna kwitnąć, gdyż wówczas zawierają najwięcej pokarmów i wysuszone stanowią dobrą paszę dla bydła i koni.

Jeśli trawy przekwitną i nastona traw dojrzeją, wówczas rośliny tracą na wartości odżywczej, a zebrane siano równa się zaedwie wartości s'omy. Dlatego też wskazaniem jest kosić trawy w odpowiednim czasie, składać go w kopki, by się

nie prażyło niepotrzebnie na słońcu i nie mokło na deszczu, oraz by po ususzeniu zachowało kolor zielony. Wówczas ma dużą wartość odżywczą i jest chętnie zjadane przez inwentarze.

Do suszenia roślin motylkowych, jak lucerny, koniczyzny, exparcety i wyki, używamy tzw. rogali lub słożków, układować zaschnięte częściowo siano z tych roślin w kopki na łożach lub słożkach, by łodygi roślin stopniowo wyschły.

W ten sposób oszczędzamy pracę i zachowujemy dla inwentarzy liście tych roślin, gdyż susząc je na słońcu i przewracając siano, aż do wurchnięcia listki roślin tracimy, gdyż się kruszą i zostają na wolu, a są one najcenniejszą częścią roślin motylkowych.

POTOK.

### Uprawa fasoli

Fasola (*Phassolus vulgaris*) lubi ziemię pulchną, będącą w kulturze.

Sadzimy ją w drugim, a nawet w trzecim roku, po nawożeniu obornikiem.

Przed sadzeniem fasoli dobrze jest rozsiać nawozy fosforowe w ilości 400 kg. na jeden ha., i, jeśli ziemia nie jest zasobna w wapno, trzeba dać 10 q. wapna na 1 ha.

Fasolę siejemy około 10-go maja, gdyż jest bardzo czuła na przemrozki; rozstawienie rzędów do uprawy połowej 60 cm., w ogrodach 30 cm. dla odmian karłowatych, zaś odmiany tyczkowe 60 cm.

Najlepsze odmiany fasoli na ziarno są: karłowa, Nain Hativ, Standard Georges Truffaut de Soissons Nain, a na zielone strąki: haricot Beurre, Soissons blanc a rames, Beurre blanc de Versailles.

W południowej Francji wysiewają fasolę tyczkową w połowej upra-

wie z kukurudzą i uzyskują dobre rezultaty.

Sadzą ją w rzędach co 80 cm. a w linii co 5 cm. z tym że sadzi się 3 ziarenka kukurudzy, a następnie 3 ziarenka fasoli tyczkowej i w ten sposób obsadza się całą parcelę gruntu.

Obróbka: wzniesienie częste ziemni plewnikiem konnym, plewienie z chwastów i obsypanie roślin w rzędach podobnie, jak ziemniaki.

Kukurudza służy fasoli za tyczki, obie zaś rośliny przy starannej uprawie i nawożeniu dają dobre plony.

Z jednego hektara ziemi można uzyskać przy dobrej uprawie 20 q. ziarna. Zbierając strąki na zielono z fasoli tyczkowej, można uzyskać 100 q. strąków z jednego ha. obsiewu.

Zdolność kiełkowania zachowuje fasola około 3 lat, siła kiełkowania waha się od 80 do 100 proc.

POTOK.

KONIEC WIADOMOŚCI ROLNICZYCH.

## WŁOCHY ROKU 1947

(Dokończenie ze str. 3).

### POLACY WE WŁOSZECH

Sporządź zwycięzców 2-iej wojny światowej najmniejszą sympatią Włochów cieszą się Anglicy. Stawia się im zarzut niedotrzymania poczynionych w dniach walki obywateli. Po synach Albionu — ludźmi skolei nielubianymi są zarozumiali Amerykanie. Do Polaków, którzy znaleźli się na tej ziemi głównie w ramach 2-go Korpusu, gospodarze odnoszą się raczej przychylnie. Jednym z potwierdzeń tego zażenienia może być 3.000 małżeństw polsko-włoskich, zawartych w przeciągu ostatnich 2 lat.

Dnia 1 maja br. zdemobilizowano ostatnich żołnierzy gen. Andersa, ożenionych z Włoszkami. Około 400 z nich pozostanie w przybranej ojczyźnie. Odrzymają większość wybiera się do Argentyny.

Pewna liczba osiadła w Afryce Południowej, a mała grupa wróci do Kraju. Do końca czerwca, na podstawie specjalnego pozwolenia władz angielskich, pracować jeszcze będą nasze ośrodki akademickie w Rzymie, Bolonii, Florencji, Mediolanie i Turynie. Akademicy — w liczbie około 180 — zdobyli sobie nie tylko sympatię kolegów, ale i szczerze uznanie nagradzających ich dyplomami profesorów.

Polaków wysiedlonych, poza 200 osobami, znajdującymi się w obozie międzynarodowym w Reggio Emilia, pod opieką Komisji Papieskiej pomocy uchodźcom, a przygotowującymi się na wyjazd do Argentyny, w tej chwili we Włoszech już nie ma.

Opieką duszpasterską nad Polakami w tym kraju kieruje Ks. Bis-

kup J. Gawlina — rektor kościoła św. Stanisława w Rzymie. W pracy tej wspomaga go 6 kapelanów wojskowych z ks. majorem W. Rojkiem na czele. Jak przed r. 1939 — w Polskim Seminarium Duchownym w Wecznym Mieście kształcą się zastępy przyszłych kapłanów dla Kraju.

Prasę, wychodzącą w polskim języku we Włoszech, reprezentują: „Nowiny”, wydawane przez Komendę II-go Korpusu. „Ostatnie wiadomości”, powielane pod kierownictwem ks. prałata Meysztowicza oraz „Wiadomości” — tygodnik „ambasady”.

Ko'ebka książki polskiej w Italii uchowała się w Wydawniczym Instytucie Literackim.

Życiem b. żołnierzy polskich na terenie Włoch zajmuje się Stowarzyszenie Kombatantów. Pierwszym

### Fielegnowanie pastwisk letnią porą

Dobre pastwiska ułatwiają gospodarzowi chów inwentarza. Często się zdarza, że rolnicy, po zbronowaniu pastwiska wczesną wiosną, zajęci swymi pracami, nie zajmują się więcej terenem pastwiskowym.

W pierwszym okresie wegetacji bydło zjada wyrosniętą trawę, zlema się zsyca i do okresu jesienno-bydło nie wiele się pożywi na takim pastwisku.

Wskazaniem jest zatem odchody będące rozrzucane stale na pastwisku, by nawóz pozostawiony przez bydło rozdziać na szerzą przestrzeń, następnie pastwisko bronoować broną łkową, jeśli jej niema — bronami zwykłymi, obciążając je drzewem lub kamieniami.

Gnojówkę rozcieńczamy wodą i rozlewamy po pastwisku, lub też wysiewamy ją w ilości 200 kg. na 1 ha. pastwiska. Postępując w ten sposób, uzyskujemy bujniejszy i szybszy wzrost traw, a inwentarze zwróca nam z procentami włożony kapitał w formie pracy przy bronowaniu, czy też wydatek na nawo-

Bruta.

### PIELGRZYMKĄ do Chartres

(Dokończenie ze str. 3).

ki Bożej w podziemiach. W głębi ziemnego, wilgotnego lochu dzieje się na poczynionych ma'cwidłach ściennych lśniły krople wody — królowa wśród światła i kwiatów, z Synem na kolanach, Miłosierna, Łaskawa, ta sama, która i nam króluje z Jasnej Góry.

Dzień zakończył się zwiedzeniem Katedry i miasta. Gotyckie piękno architektury i rzeźby, głęboki ton w'raży dał się nam odczuć mocniej i prawdziwiej w nastroju naszym, który zbliżał nas do średniowiecznych, bezimiennych, dla Boga trudzących się bucoowniczych. Samo miasteczko co krok kryje tajemnicę. W podwórkach najbana'niejszych kamienic — stare studnie, uamki rzeźb, odrzwia, tablice. Nazwy ulic wielomówiące i ciekawe, jak stare dokumenty.

Lecz czas się usuwał i trzeba było powrócić. Specjalne pogody par'ami wracały nas miastu. Do ostatniej chwili organizacja pielgrzymki, przewidująca wszystkie dzia'ająca niewidocznie i n'etatnie — nie zawiodła co do minuty. Tak więc trzeba było pozostać wtedy, gdy najlepiej było nam razem. Źródłem naszej przyjaźni była nie tylko m'odość i przygodne, trzyno'owe towarzystwo wędrowki. Utwierdziła się ona przez wspólne poszukiwanie odpowiedzi, przez zjednoczenie w pragnieniu i modlitwie.

Trzeba więc było powrócić. Z drogi pozostała opa'lenizna, która zblednie w przedegzaminowym okresie i wspomnienie krajobrazów, które się zatrą z czasem. Lecz inna zdobycz zostanie na zawsze: wo'a noznania siebie i Boga w sobie i w świecie.

Zofia GÓRSKA.

jego osiągnięciem jest zażenie, uznanego przez władze angielskie — „Biura emigracyjnego”. Głównym celem tej instytucji jest danie pomocy naszemu bratu — wojakowi, którego historia powstrzymała w drodze z ziemi włoskiej do Polski.

Witold KOWALSKI.

# FRANCJA

# BELGJA

## Pod znakiem chrześcijańskiego humanizmu

Z OKAZJI ROCZNICY SPOŁECZNYCH ENCYKLIK

„*Rerum Novarum*” Papieża Leona XIII (15. V. 1891). — „*Quadragesimo Anno*” Papieża Piusa XI (15. V. 1931).

Biją się czołgi. Biją się myśli ludzkie. Ponieważ wojny rodzą się w umysłach ludzkich, dlatego też budowanie pokoju zaczynać musimy w umysłach ludzkich.

Dzieła budowania pokoju chrześcijańskiego poświęcony był ubiegły miesiąc — maj. Miesiąc ten upłynął pod znakiem uroczystości, akademii, odczytów, omawiających znaczenie społecznych encyklik papieskich: „*Rerum Novarum*” i „*Quadragesimo Anno*”.

### BRUKSELA.

Staraniem Chrześcijańskiego Ruchu Społecznego w Brukseli urządzono w dn. 30 maja w aosińskiej sali Bratniej Pomocy Studentów wieczornice, celem uczczenia pamięci wiekopomych encyklik robotniczo-społecznych.

Zagaił akademie wstępnym słowem p. Inż. Paweł Effenberger, a prelekcję wygłosił ze swadą p. Mag. W. Soroka. W części artystycznej wzięli udział pp.: **Cywińska** — pianistka, **Cierniak** — skrzypek, **Dr. Janusz-Dybowski** — znany recytator (utworów własnego pióra) oraz **Br. Wyzui** — doskonale zapowiadający się śpiewak operowy. Poziom przedstawionych utworów sztuki, słowa, jakie ofiarowano skupionym słuchaczom, stworzyły atmosferę niezapomnianego wieczoru rodzinę polskiej w Brukseli, do czego przyczynił się również .. w dużej mierze — organizator tego przedmiotu rendez-vous brukselskiej Polonii. Nic dziwnego, że **Ks. Rektor Przygoda** życzył — w końcowym słowie — rychłego spotkania się wszystkich obojczych w podobnym nastroju: budującym i pięknym.

(Rr).

### LONDYN.

W Londynie, w śródwiskich polskich, przemawiał Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji, **Ks. Dr. Franciszek Cegiela**, w ramach uroczystości, poświęconych chrześcijańskiej myśli społecznej.

### PARYŻ.

Krucjatę pokoju chrześcijańsko-społecznego poprzedziła **Msza święta**, odprawiona w dniu 11 maja w Kościele Polskim przy rue St. Honore, przez **Ks. Mariana Gutowskiego**, na intencję zwycięstwa chrześcijańskiej myśli społecznej. Kazanie na tle encyklik wygłosił **Ks. Redaktor Kaszubowski**.

Dnia 31 maja, staraniem Polskiego Chrześcijańskiego Komitetu. Społecznego we Francji, miało miejsce podniesienie akademii, poświęcona encyklikom „*Rerum Novarum*” i „*Quadragesimo Anno*”.

Nieliczni, ale doskonale zharmonizowany **chór „Polonia”, pod dyrekcją M. Stachowskiego** wykonał „*Gaude Mater*” — Garczyckiego, „*Wolności słońce*” — Nowowiejskiego oraz „*Morze*” — Rygla. **P. Majewska** odegrała „*Balladę G-Moll*” Szopena, akompaniując następnie dyskretnie p. profesorowi **Kulawikowi**, który solami skrzypcowymi przeniósł nas w królestwo muzyki polskiej. Za piękną czytaną biatą prozą o „*Królestwie Bożym na ziemi*” specjalne słowo pochwały należy się cenionej recytatorce — p. **L. Karoffa**. W II-jej części wieczornicy zastąpiono brawa zebrał: artysta — muzyk radia francuskiego — p. **Swaczyński** za wiązanek „*Z akordeonem po Polsce*” oraz młodzianka p. **Teresa Sochańska** za wdzięczne wykonanie „*Mazura*” oraz „*Krakowiaka*”.

Akademie zagaił p. **mecenas B. Sulimierski**, podkreślając znaczenie encyklik społecznych, które są nie tylko wspomnieniem faktu historycznego, ale żywym i aktualnym programem przeobrażenia ustroju gospodarczego, w myśl zasad chrześcijańsko - demokratycznych. Ostatnie wydarzenia wykazały całkowite bankructwo zarówno zasad kapitalistyczno - liberalnych, jak i komunistycznych. To tragiczne bankructwo, kosztujące ludzkość tyle cierpień i ofiar, wykazało ponad wszelką wątpliwość głęboką wartość zasad, za-

wartych w społecznych encyklikach. Analizując powyższe zasady, mówca podkreślił w szczególności konieczność zorganizowania szeroko pojętego samorządu życia gospodarczo-społecznego.

## Z życia kolonii

Akademijna prelekcja Ks. Rektora dr. Franciszka Cegieli p. t. „*Humanizm chrześcijański wobec współczesnych przemian dziejowych*”, była potężnym rzutem syntezy chrześcijańsko-społecznej w tragiczny świat powojenny, świat skłócony, skrwawiony, chaotyczny, świat nadaremnie wyglądający pokoju, pokoju, niesięty, bez... Chrystusa.

Mówca określił współczesne czasy jako okres, naznaczony piętnem **anabozizmu**. Symbolem tych czasów — podeptane prawa człowieczeństwa, odczłowieczony człowiek. Współczesne doktryny wojującego materializmu spychają człowieka do roli nawet nie zwierzęcia, bo do roli bezdusznego fragmentu materii, jakowegoś... ślepa posłusznego kółeczka w maszynistycznym lewitaniu państwa komunistycznego.

**Nazistowska, totalistyczna doktryna** hitlerowskich Niemiec doprowadziła w granicznej konsekwencji do zoologicznego nacjonalizmu. A więc do poganiego upostwienia własnego narodu, a negacji kompletnej wszystkiego, co nie niemieckie. Na szlaku tej cokolony — mora, pożoga, krematoria. Przykładem: skutki drugiej wojny światowej.

**Komunizm w uosobieniu syntezy rosyjsko - mongolskiej**, wiedzie do tego samego. Do podporządkowania jednostki i narodów celom jednego światopoglądu materialistycznego. Cel ten streszcza się w hasle: śmierć chrześcijańskiej cywilizacji. Zarówno nazizm, jak i komunizm, owe filozofie i systemy przemysłanego zła, wypowiedziały śmiertelną walkę Kościołowi katolickiemu, jako ostatni i opoce boskiej godności człowieka. **Nazistowska synteza** zła legła na alianckich polach śmierci. **Rosyjsko-mongolska synteza** materializmu dziejowego żyje jako jedyny totalny, nie liczący się z niczym, światopogląd wojujący. Ta czerwona synteza jest synezą całkowitą, wystarczającą samej sobie. Systemem przemysłanym i konsekwentnym. Systemem, odpowiadającym, w karykaturalny, ale w rzeczywisty sposób, na wszystkie potrzeby ludzkie, według logiki „zła”. A tym groźniejsza i niebezpieczna, że na drodze swojej ofensywnej ekspansji napotyka jedynie na łagodnie półśrodki załęknionego świata cywilizacji zachodniej.

Z dołów społecznych rozlega się tu i ówdzie trwożliwe wołanie o kompromis, o... dogadanie się. Jest to głos leku! Syntezie zła przeciwstawić musimy postawę heroizmu. Całą siłę i potęgę chrześcijaństwa. Jeśli ulegniemy — poddamy nasze przyszłe pokolenia straszliwemu jarzmu niewoli i podeptaniu godności ludzkiej. Śmierci, zastaniom. A ulec nie możemy, jeśli nie chcemy zgotować świata zagłady!

Mówca, wskazując na tysiąclecie dzieje Chrześcijańskiego Narodu Polskiego, Narodu, dionią bożą rzuconego na wdmuchowisko Europy, zawołał w uniesieniu, że Naród, który tak straszliwych doświadczył losów, musi być przez Opatrzność nagrodzony na ziemi, bo sprawialiwość Dziejowa nie może wynagradzać na drugim świecie nieprzechodzących tam narodów, jako narodów. Za wielką służbę historyczną i za wielkie cierpienia Polskę czekać musi promienna przyszłość. Tutaj, na tej ziemi. Za naszych czasów. Strworzony świat, doświadczywszy straszliwych skutków diabolicznych doktryn,

### DO CZYTELNIKÓW W BELGII

Z dniem 1. VI. 1947 r. przedstawicielstwo „Polski Wiernej” na Belgię, Holandię i W. Ks. Luksemburskie, przejechała Polska Misja Katolicka w Brukseli, rue du Parnasse, 28 — konto pocztowe C. c. P. 7038.25. Pod ten więc adres i konto należy odtąd przysyłać wszelką korespondencję, związaną nie tylko z redakcją, a.e i z administracją tygodnika oraz pieniądze za prenu, meratę pisma.

Z dniem 31. V. 1947, dotychczasowy ADRES i KONTA przedstawicielstwa „Polski Wiernej” na Belgię, Holandię i W. Ks. Luksemburskie: 58, Av. Adolph Buyl, Bruxelles, przestały być tym samym obowiązujące. Wydawnictwo „POLSKI WIERNY”.

### Osiem wieków historii!..

O godzinie 9 rano relikwiarz opuszcza kaplicę Krwi Przenajświętszej, aby zostać przeniesiony do katedralnego kościoła Zbawiciela. Mszę pontyfikalną celebrowuje Monseigneur Cento, nuncjusz papieski. Po Mszy świętej wyrusza procesja. Relikwiarz przyciąga wszystkie spojrzenia. Jest to prawdziwe arcydzieło sztuki, ze złota i srebra, wysadzone licznymi, drogiemi kamieniami. Z sześciokątnej podstawy wznosi się sześć kolumn, na których spoczywa sklepienie, podtrzymujące jeszcze krzyż wieżyczki z posągami Zbawiciela, świętego Donacjana, patrona Brugii, i świętego Bazylego, patrona kaplicy Krwi Przenajświętszej.

Między kolumnami spoczywa bogato zdobiona złota skrzynka, w której znajdują się relikwie. Z wieka skrzynki unosi się Chrystus na Krzyżu i trzy złote posągi.

Brzeźni sklepienia relikwiarza wysadzane są perłami. Sama skrzynka lśni baskiem diamentów, rubinów, szmaragdów, ametystów i topazów; znajduje się tam również wspaniały czarny kamień, który był w posiadaniu Marii Stuart. Na podstawie widnieją herby trzydziestu dwu fundatorów relikwiarza.

Procesja trwa pięć godzin. Tę kłęką przy przejściu relikwiarza. Dostojeńcy Kościoła księża, władze świeckie, wozy, sceny z historii świętej cechy, rycerze, bractwa pobożne, dzwony..

Niezapomniany dzień.

A w sierpniu stara Bruglia znów ujrzę uroczystości Krwi Przenajświętszej.

W trzy dni później była niby rocznica kapitulacji Niemiec Berbarwie. Nawet prasa nie siałą żłudzeń. Wszyscy w strachu. Tadeusz OKSZA.

### PIELGRZYMKI DO BANNEUX

Ks. kap. W. Nowacki, 110, Bd d'Avroy Liege — (Tel 60103) zorganizował na 8 czerwca pielgrzymkę rodaków z okr. Leodium do znanego już w Belgii miejsca o bjawień Najśw. Maryi Panny Ubogich w Banneux.

### FUNDUSZ SZKOLNY

Brukselski Komitet Zbiórki na Fundusz Szkolny apeluje niniejszym do wszystkich Rodaków, którzy do dnia dzisiejszego nie dali ofiary na FUNDUSZ SZKOLNY, o łaskawie odwrotne wpłacenie jej na konto Związku Polaków w Belgii C.c. P. No 7814.90, gdyż w najbliższych dniach zbiórka się kończy. Każdy złożony grosz to elementarz, polska książka, lub polski nauczyciel dla polskiego dziecka. Za datki z góry serdecznie „Bóg Zapłać”.

Skarbnik: Effenberger.

nawróci do humanizmu chrześcijańskiego, który go wprowadzi na drogę pokoju i ogólnego dobrobytu.

Czymże są urzekające perspektywy raju ekonomicznego, głoszonego przez krwawy komunizm, wobec Chrystusowych reform ewangelicznych? Nie znana świat błogostawionego pokoju, póki nie zrealizuje największej reformy wszystkich czasów, rzeczy i ludzi: **reformy społecznej miłości.**

Cokolwiek się stanie, świat ten nie ma przed sobą innej drogi — jeśli nie chce pograć się w krwawym chaosie permanentnej rewolucji — prócz jednej i jedynej: Chrześcijańskiej. Drogę tę wytyczają społeczne encykliki: „*Rerum Novarum*” i „*Quadragesimo Anno*”.

Akademie zakończyli uczestnicy odśpiewaniem Pieśni wychodźców: „*O Panie, któryś jest na niebie*”.

Jan MARYLSKI.

**WIELKI WYBÓR POLSKICH PŁYT GRAMOFONOWYCH** poleca księgarnia „**L I B E L L A**” 12, rue St Louis en L'Île — PARIS 4. Metro: Sully-Morland. Żądajcie Bezpłatnych Katalogów

**RODZINA KATOLICKA**, w mieście Lorraine, poszukuje 2 Polek, poważnych, katoliczek. Praca domowa. Dzieci duże. Miejsce stałe. Wysokie płace. Pisać po francusku na adres Redakcji „Polski Wiernej”.

**KANCELARIA ADWOKACKA** pod kierownictwem Doktora **S. Olśnicki** Tłumacz Przystęgi przy Sądach Francji 106, rue Jouffroy — PARIS XVII. Metro: WAGRAM Tel. Wagram 88.91 Tłumaczenia urzędowe do siubu, naturalizacji itp. — Pełnomocnictwa. — obrona w sądach

**ORGANISTA — OGRODNIK** poszukuje pracy w większej kolonii polskiej. — Wiadomość: — Redakcja „POLSKI WIERNY”.

---

**REDAKCJA I ADMINISTRACJA:** 263-bis, rue Saint-Henré, — PARIS I. Telefon: OPERA 37-69.

**PRENUMERATA:** Kwartałna .. 90 fr. — Półroczna — 180 fr.

**C/c. CHEQUES POSTAUX:** Mr. A. Szymanowski — Paris 4955.03.

**Cena pojedynczego egzemplarza we Francji** ..... 8 fr.

**w Holandii** ..... 0,20 c. w Belgii ..... 3 fr.

Florian BAŁTA

## ANDRZEJ WĄSOWSKI

MUZYCY POLSCY W PARYŻU

Odczyt J. Pułaskiej



*Serdeczne pozdrowienia dla Orkiestry i koncertu „Polski Wiernej” w Paryżu 11/1947*

Wczoraj nieznaną w Paryżu, dziś na ustach tysięcy.

W Salle des Concerts du Conservatoire, dnia 17 maja 1947 roku, odbył się recital fortepianowy Andrzeja Wąsowskiego.

W programie: utwory Bacha, Beethovena, Schumanna, Szopena.

Świat muzyczny na Zachodzie wita w młodym, utalentowanym polskim pianinie, niepokojące zjawisko.

Wspaniały wirtuoz. Wielki artysta. Spotkałem poprzednio Andrzeja Wąsowskiego na koncercie Józefa Turczyńskiego, w kwietniu b. r., w sali Ga-

veau. Potem słyszałem go dwukrotnie w recitalach prywatnych u księżnej La Rochefoucauld i pp. Gernez. Jego interpretacja dzieł Szopena wywarła na obecnych niezapomniane wrażenie. Byliśmy głęboko wzruszeni, zdając sobie sprawę, że wśród nas stanął artysta wielkiej miary. Jego gra, zwłaszcza podczas wykonywania dzieł Szopena, jest tak natchniona, że najbardziej wymagający słuchacz zostanie nią porwany i wyniesiony z kręgu ziemskich spraw w przedziwny świat sztuki, gdzie nie ma ani... różnic, ani... wrogoci lecz tylko jedno: braterskie miłośnictwo najwyższego piękna.

Sztuka Wąsowskiego niesie słuchaczowi zwiód i odmyślenie, ale też i oddziały wykonawcy. I ta oddziały jest jedyną, jak jedyną jest budowa reki tego pianisty. Błogostawiająca klawiaturę, to pieści, to piorunuje.

Dnia 17 maja, w starym teatrze, zamienionym na salę koncertową, Andrzej Wąsowski wykonał: Fantazję chromatyczną i fugę Bacha; 32 Wariacje Beethovena oraz Karnawał Schumanna.

Nie piszmy o technice, ani nawet o stylowym odzwierciedleniu wykonanych

dzieł muzycznych. Te zagadnienia zostały już przezwyciężone we wcześniejszych etapach jego olśniewającej kariery muzycznej. Jedno: technika oszałamiająca! Wszystkie te trudności techniczne, spiętrzone w nieśmiertelnych utworach Bacha i Beethovena, skrzydłata ręka Andrzeja Wąsowskiego przelatuje z taką przedziwną łatwością, a zarazem z taką nieomylną precyzją i maestrią, że zasłuchany widz, zapatrzony, i urzeczony sądzi... iż to dłoń i te rozbiegane palce, ugnijające się po kościanych lśnieniach klawiatury... zrywają jakoweś tajemnicze kwiecie na słonecznych, rozszumianych łąkach, na zboczach gór, nad brzegami błękitnych stawów. Nic z tego siłowania się z surowym materiałem klawiszy, ze skrzydlatym instrumentem. Lot i mknięcie.

Stylowość? Jedyna i prosta. Myślenie — architekturą budowy. Kształtami. Konceptami. A wszystko co czyni, co zadumanemu słuchaczowi w królewskim darze muzycznego serca podaje — taka ci poezyjność, taki wydzwięk osobliwy, że porównywać Andrzeja Wąsowskiego z jakimkolwiek pianistą jest to porównywać kraje, miasta, miłości. Taka ta jego gra inna i niezapomniana.

W społeczeństwie dzieł sztuki i przedziwnych indywidualności twórców,

człowiek, którego zoologiczne systemy totalitarne usiłują zepchnąć do konformistycznej i kolektywistycznej bezduszności, człowiek dzisiejszy, jakże straszliwie doświadczony!... odnajdzie w tej społeczności piękna napowrót swoją dzielność, godność i swoje indywidualne oblicze. Artyzm Wąsowskiego właśnie z tej społeczności wielkich duchów piękna pochodzi.

Druga część programu obejmowała dzieła Szopena:

Polonez es-moll  
Sonata h-moll  
Nokturn Des-dur  
Scherzo b-moll.

Dzieła te należą do okresu romantyzmu muzycznego. W dziełach tych zaklęte są dzieje Narodu Polskiego. My Polacy, słuchamy Szopena całą polską duszą, całym polskim sercem, całą polską plemienną przeszłością. Taki nasz. Taki polski. I taka ta jego pieśń z naszej pieśni, z naszego ładu i uśmiechów. Obcy słuchają Szopena inaczej. Ale i Francuzi! Widziałem tego wieczoru Francuzów. Rozmowałem z nimi po koncercie. Widziałem ich, jak śraskali rękę, w pokoju dla artystów, Wąsowskiemu. Trudna to jest publiczność! Jakże byli zachwyceni! Jacy uniesieni! Ich twarze! Oczy!

Wąsowski wszystko z siebie wywarł do reszty: i serce i duszę. Najkapitałniejszy szopenista!

Rozpoczął polonezem. Utwór zwarty, spiszowy. W sonacie — szlachetna interpretatorska koncepcja. Przemyślana. Konsekwentna. Kantylena — właściwa tylko Wąsowskiemu. Wyniósł ją z ręki, osobliwej budowy; zawdzięcza ją, niewątpliwie, wielkiej miary pedagogowi, włoskiego pochodzenia: pani prof. Margericie Trombini-Kazuro. Ten śpiew, ta dbałość o ton, dźwięk, i głęboką muzyczną kulturę, przybyły z owym wychowawcą polskiego pokolenia muzyków spod italskiego nieba, z nad lazuru Adriatyku.

Nokturn i scherzo dopełniły miary. Zachwyt! Rozentuzjowana widownia. Wołania o bisy! „Polonez!” „Polonez!”

Kwiaty!... Białe i czerwone róże. Ofiarowały je paniście studenci polscy w Paryżu. I oni też najwięcej wiwatowali. Przecie to ich nieledwie, kolega. Bezmata wiekiem równy. Stusnie też wołają: „To jest nasz pianista!” Pianista jutra Polski. Pianista wojennego pokolenia!

Wraca. Gra na bis etiudę b-moll Szzymanowskiego. A potem jeszcze „Prząśniczka” Moniuszki w przeróbce fortepianowej Melcera. Nie! Dziennikarskie pióro staje bezsilne w dłoni, szukając słów, któreby w pełni oddały nastrój sali. Bo to już nie była sala koncertowa, ani fortepian z uniesionym skrzydłem hebanu, ani ten szczupły, młodzieńczy człowiek na estradzie. To było misterium!

Słuchacze, artysta, instrument, wszystko to zniknęło. Została jedynie pieśń i złączenie w żywiole polskości. Myślicie, drodzy Czytelnicy „Polski Wiernej”, że byli tam Polacy i Francuzi? O, nie! Tam byli tylko uniesieni ludzie, tam były przemienione serca, braterskie, upojone. Serca, opromienione najtkliwszą polskością.

Koncert zamknął Polonez As-dur. Pod wrażeniem spiszowych akordów i rytmu hieratycznego kroczenia, wyszliśmy z bizantyjskich ścian starego teatru.

Wszystko nam oddał. Sobie nie zostawił nic. Chyba te ciężkie krople potu na uznojonym czole. Polski Orfeusz!

Odszedł, modląc się: „Do kraju tego, adzie kruszynę chleba Podnośza z ziemi przez uszanowanie Dla darów nieba...”

Tęskno mi Panie... Do kraju tego, adzie winą jest duża Popsować aniada na gruszy bocianie, Bo wszystkim służyć...

Tęskno mi Panie... Do kraju tego, gdzie pierwsze ukłony Sa, jak odwieczne Chrystusa wyznanie: „Bądź pochwalony!”

Tęskno mi Panie...

(Cyprian Norwid).

Florian BAŁTA.

W dniu 10 maja odbyło się zebranie Chrześcijańskiego Komitetu Społecznego, na którym pani Jadwiga Pułaska podzieliła się z audytorium wrażeniami z podróży do Stanów Zjednoczonych.

W godzinnym odczycie, prelegentka przedstawiła obraz prosty i jasny życia w Stanach Zjednoczonych.

Materiał sprawozdawczy oraz wrażenia osobiste, opowiedziane potocznym językiem, pozwoliły nam nie tylko poznać dzisiejszą Amerykę, ale również dowiedzieć się rzeczy niejednokrotnie nieznanych lub mało znanych, a w każdym razie niezwykle interesujących.

W Ameryce panuje wolność.

Ameryka kroczy na czele innych narodów w dziedzinie wynalazków.

Pani Pułaska wyjaśnia, na czym ta wolność amerykańska polega. Państwo szanuje jednostkę i troszczy się o nią i stąd pochodzi wzajemna ufność: jednostki do państwa i państwa do jednostki. W najważniejszych sprawach decyduje często opinia narodu.

Popiera się wynalazki, bo ślad dobrobytu i szczęście nie tylko dla własnego narodu, ale i dla całej ludzkości. Ludność szanuje prawa, bo rozumie, że to dla jej własnego dobra stanowi się te prawa. Ofiarność społeczeństwa amerykańskiego znana jest na całym świecie i świadczy o tym, że ludzie w dobrej sytuacji nie tracili wrażliwości na nędzę innych.

Amerykanie interesują się Europą, uczą się obcych języków, studiują kulturę krajów europejskich.

Prelegentka opowiadała o wspaniałych muzeach, koncertach, teatrach, kinach amerykańskich. Z naciskiem podkreśliła żywiołową wprost miłość tego narodu do sztuki i wysiłek, z jakim widać wśród młodych zamiłowanie do piękna i kultury.

Najbardziej rozdziały swojego przemówienia poświęciła prelegentka Polonii Amerykańskiej. Czuła się, że brakowało jej słów dla wyrażenia podziwu i szacunku, na jaki zasługuje wspaniały czyn naszej Polonii, jej żucie organizacyjne i społeczna praca.

Szczerą patriotyzm, najczystsza miłość Ojczyzny, oaromna ofiarności i wszyskie piękne polskie cnoty narodowe, które na gruncie amerykańskim tak wspaniale się rozwinęły i takie wspaniałe dały rezultaty dla sprawy polskiej — oto nasi amerykańscy Rodacy.

Słuchaliśmy tej opowieści z radością i z dumą.

Nasi bracia zza oceanu myślą o nas! Myślą z serdeczną troską.

Wrosli z twardej pracy. Żuli w trudnych warunkach. Wytrwali, nabuili wielkiego wyrobienia społecznego i politycznego. Pozostali Polakami. Zabierają teraz często głos w obronie naszych spraw narodowych. A głos ten jest ważki.

Polacy w Ameryce nieraz w trudnym, a nawet w czwartym pokoleniu, zachowali nieskazitelny ducha Polski.

Możemy być szczęśliwi, że mamy silną i zorganizowaną Polonię, która tak pięknie i tak prawdziwie myśli o polsku. I jestem jej za to głęboko wdzięczni. Kochamy ją i szanujemy.

W zakończeniu odczytu pani Pułaska podniosła, że jeżeli tak dalej Amerykanie będą pracowali, to niedługo nie tylko będą przewodzić światu, ale staną się chlubą ludzkości.

Po skończonym odczycie obecni stawali wianami, na które prelegentka odpowiadała z prostotą i szczerością. Z całego jej odczytu przebiła optymizm. Słuchacze oduczali zebranie z wdzięcznością i otuchą w sercu.

Z. B.

D. Dowojna - Bienaimé

Tłum. przysięgły przy sądzie w Paryżu  
Tłum. oficj. do ślubu, naturalizacji itp  
23, Quai de la Tournelle — PARIS 5  
Metro: Maubert, St.-Michel, St.-Paul

## Oczyszczający krew

„AVRANIN”  
Indyjski balsam,

Odmłodzenie organizmu, anemia, reumatyzm, choroby nerwowe i skórne (egzema, liszaje i inne). Jest do nabycia w aptekach paryskich: 6, Place de Clichy 106, Bld Montparnasse, 77, Bld de Grenelle, 24, rue de la Paix, oraz w aptekach: J. Gaillard, 12, av de Lievin — Lens (Pas de Calais); Pharmacie p. Dardin — Harnes (P. de Calais); Pharmacie Centrale P. Roault, 36, Rue Jean Jaures oraz w aptece, 11, rue Jean Jaures — Lens (Pas de Calais). Bruxelles — (Belgique), 25, rue Saint Michel. — Zamieszkali na prowincji mogą zgłaszać zapotrzebowania, pisząc po polsku lub po francusku do:

Ste LABORATOIRE „A V R A N I N”

6, rue Maublanc 6. — Paris XV<sup>e</sup>

Metro: Vaugirard

(visa No 1872-3393)

Tel.: VAL 65-68